

Grzegorz Radym

ilustracje  
Jacek Major



Przygody Mruzcusia  
i jego kumpli

**Grzegorz Radym**

**Przygody Mruczusia  
i jego kumpli**

© Copyright by Grzegorz Radym

ISBN: 978-83-948723-0-4

Ilustracje: Jacek Major

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione.

Dzień dobry!

Mam siedem lat, a na imię mi Mruczuś. Chodzę z kolegami do szkoły „Pod Rozłożystym Dębem”. Tam uczymy się i bawimy. Wychowuje nas pani Gąska. Siedzę w ławce z kotką Lolą. Mam wielu innych kolegów, z którymi się zaprzyjaźniłem: kotką Lolą, pieskiem Fafikiem, kurczakami Ziarenkiem, Sreberkiem i Grzebykiem oraz ich przybranym bratem Taśkiem. Do nich też należy koziolatek Bodek, którym zajmuje się tylko tato, lisek Sprytek wychowywany przez mamę oraz Chrumka, będąca pod opieką cioci, bo jest sierotą. Grzebyk jest niepełnosprawny, ale nikomu to nie przeszkadza i dobrze sobie radzi. Chcę opowiedzieć o sześciu-swoich i kolegów-przygodach, które przeżyliśmy w naszej cudownej szkole.

Posłuchajcie!



## Przygoda pierwsza

Pierwszy dzień w szkole to ważne przeżycie, więc poszedłem wcześniej spać. Rano jak zwykle mamusia przyniosła mi do łóżeczka szklankę ciepłego mleka. Wstałem, przeciągnąłem się i duszkiem je wypilem. Potem ubrałem się, umyłem i szybko zszedłem po schodach do kuchni. Zjadłem z apetytem pyszne śniadanko. Wtem rozległ się dźwięk dzwonka i usłyszałem znajome:

- Miau, miau, miau... W drzwiach stała kotka Lola. - Dzień dobry!  
- powiedziała i dygnęła z gracją. - Czy jest Mruczuś? - zapytała.

- Oczywiście, że jestem - odparłem uradowany.

- Wiesz, że dzisiaj pierwszy dzień w szkole i trzeba wyjść wcześniej, żeby się nie spóźnić? - przypomniała.

- Tak, wiem - powiedziałem i chwyciwszy tornister wyszedłem z nią śpiesznie do szkoły. Po drodze spotkaliśmy naszego kumpla Fafika. We trójkę podążaliśmy dalej.

- Ciekawe, co będzie w szkole - zagadnął Fafik.

- Będziemy się uczyć ciekawych i mądrych rzeczy - powiedziała wyniośle Lola.

- E... tam, ważne, żeby w piłkę można było pograć - westchnąłem.

- Właśnie, właśnie! - podchwycił nieśmiało Fafik. Słyszałem, że w szkole jest fajne boisko !

Przeszliśmy uważnie przez zebkę i wkrótce już byliśmy w szkole. Była ona ładna i nowoczesna. Odnowiona i przystosowana dla niepełnosprawnych zwierzątek. Na dachu widniała szerokopasmowa antena satelitarna.

Pani Gąska posadziła nas według kolejności alfabetycznej. Ja siedzę z Lolą w pierwszej ławce od okna, Fafik i Ziarenko w środkowej, a Sreberko i Grzebyk w ławce przy drzwiach. Tasiak i Bodek w drugiej pod oknem, a Sprytek i Chrumka w ostatniej koło drzwi.





Po skończonych lekcjach zostaliśmy jeszcze chwilę w klasie. Wtem przeciąg zatrzasnął drzwi tak mocno, że wypadła klamka. Nie mogliśmy wyjść.

- Co teraz będzie z nami? - zaczęła płakać Chrumka. Ja nie mogę wyskoczyć przez okno, bo jestem za ciężka i złamię nogę!

- A my jesteśmy za małe, nawet nie potrafimy frunąć na parapet - skarżyły się żałośnie kurczaki.

- Pewnie będziemy tu nocować - zaczął mazać się Tasiak.

- Trzeba coś zrobić - powiedziałem. Siądźmy i zastanówmy się chwilę.

Mogę zaszczekać, żeby ktoś usłyszał i przyszedł - zaproponował Fafik.

- Nie, to nic nie da. Narobisz tylko hałasu. W budynku nie ma już nikogo - rzekłem.

- A może wszyscy razem będziemy napierać na drzwi i wyważymy je? - radził Bodek.

- Warto spróbować - przytaknąłem.



Uformowaliśmy się w gromadę i z całych sił uderzyliśmy w drzwi. Niestety, ani drgnęły. Naparliśmy jeszcze raz i znowu nic. Usiedliśmy smutni i zrezygnowani.

- Nie zdążymy na obiad i jak będziemy tu spać? - martwił się Sreberko. Wtem zadzwoniła komórka Bodka. Tylko on miał komórkę.

„Jego tata jest mechanikiem, na pewno nam pomoże” - przemknęło nam przez myśl.

- Jesteśmy uratowani! - Z radości - zaczęliśmy krzyczeć.
- Szybko dzwoń po tatę - ponaglał Bodka Sprytek.

Poprzednie zdenerwowanie zniknęło i wszystkim zrobiło się wesoło.

- Lepiej pooglądajmy nowe książki, szybciej minie czas - zaproponował Grzebyk.

Po niedługim czasie w drzwiach ukazał się tata Bodka.

- No smyki! Możecie już iść do domu - oznajmił. - Ja jeszcze chwilę zostanę i naprawię klamkę!

- Dziękujemy - zawołaliśmy chórem i szybko ruszyliśmy w stronę domu.



